

Prof. dr hab. Ewa Kołodziejek
Uniwersytet Szczeciński

Opinia o pracy mgr Marzeny Matyki „Socjolekt uczestników klasycznych gier fabularnych” przewidzianej jako rozprawa doktorska

Przedstawiona do recenzji rozprawa mgr Marzeny Matyki jest opisem słownictwa tworzonego i użytkowanego przez miłośników klasycznych gier fabularnych polegających - jak pisze Autorka - „na wcieleniu się gracza w rolę bohatera wymyślanego świata i kierowaniu jego zachowaniem w sytuacjach problemowych wpisanych w ciąg fabularny. Jej klasyczna forma opiera się na wyobraźni” (s. 5). W zamiarze Autorki rozprawa ma poszerzyć o aspekt językoznawczy badania naukowe prowadzone nad tą nową formą uczestnictwa we współczesnej kulturze. Dotąd gry fabularne opisywane były przede wszystkim z perspektywy kulturoznawczej, medioznawczej, socjologicznej, psychologicznej, literaturoznawczej, co Autorka dokumentuje bogatą bibliografią.

Celem badawczym, jaki postawiła sobie mgr Marzena Matyka, było udowodnienie, że uczestnicy klasycznych gier fabularnych tworzą wspólną komunikatywną posługującą się własną specyficzną odmianą języka. Z zadania tego wywiązała się zadowalająco, przede wszystkim dzięki pozyskaniu obszernego materiału leksykalnego, który został wyekscerpowany z tekstów pisanych i mówionych, z podręczników do gier fabularnych, z artykułów w czasopismach branżowych, z blogów i dyskusji na forach internetowych, zapisów cyfrowych gier, warsztatów i prelekcji z nimi związanych, a także prywatnych rozmów z uczestnikami tej formy rozrywki. Istotne jest także to, że Autorka jest nie tylko miłośniczką gier, lecz także ich uczestniczką, może więc swoją analizę poprzeć własnym doświadczeniem gracza.

Praca mgr Marzeny Matyki składa się z ośmiu części, wstępu, uwag końcowych i obszernej bibliografii obejmującej nie tylko pozycje naukowe, lecz także artykuły na temat różnych aspektów gier fabularnych oraz encyklopedie i źródła internetowe. Oddzielnie zostały objaśnione używane w rozprawie akronimy, w załącznikach zaś wyimki z korpusu badawczego oraz glosariusz zawierający omawiane słownictwo, objaśnione i uporządkowane alfabetycznie.

Pierwszy rozdział rozprawy przybliży czytelnikowi istotę gier fabularnych, które mieszczą się w polu badawczym stosunkowo nowej dziedziny humanistyki zwanej ludologią, zajmującej się systematycznym badaniem gier (nb. Autorka nie nazywa rozdziałami poszczególnych części swojej pracy, tylko je numeruje, co zaciera przejrzystość wyводу i stoi w sprzeczności z klasyczną architekturą tekstu naukowego).

W części 2. rozprawy zatytułowanej „Wokół pojęcia socjolekt” mgr Marzena Matyka szeroko i wnikliwie charakteryzuje koncepcje badaczy socjolektów, próbuje także (s. 74-90) ustalić, jakie miejsce wyznaczają socjolektom autorzy różnych klasyfikacji odmian współczesnej polszczyzny. Jednak polemika z koncepcjami wypracowanymi ponad pół wieku temu (Klemensiewicz, Urbańczyk), nie ma już dziś uzasadnienia, zwłaszcza że późniejsze koncepcje, choćby A. Wilkonia czy S. Grabiasa zweryfikowały tamte ujęcia. W części 2. rozprawy znalazły się także rozważania na temat zakresu badawczego socjolingwistyki (s.99-102), choć z powodzeniem mogłyby one rozpoczynać kolejny 3. rozdział, zatytułowany „Procedura badawcza w metodologii socjolingwistycznej”, w którym Autorka buduje podstawy metodologiczne swojej dalszej pracy badawczej.

Na aprobatę zasługuje dążność Autorki do precyzyjnego opisu wszystkich aspektów badania socjolektu. Jednak pewne jej dążenia są zbyt szczegółowe (choćby dylematy dotyczące etycznych problemów utajnionego nagrywania wypowiedzi osoby badanej), a niektóre wręcz niejasne, na przykład sformułowanie ze s. 88: „Jako alternatywę dla zaprezentowanych stratyfikacji polszczyzny jako języka ogólnonarodowego można zaproponować podział na warianty terytorialno-społeczne (dialekty, a niżej gwary jako części składowe) oraz ogólny. Wśród gwar można wydzielić gwarowy styl artystyczny oraz gwarowy styl potoczny. Ostatni z wymienionych może być następnie realizowany w postaci rozmaitych socjolektów. W przypadku wariantu ogólnego wśród różnych stylów funkcjonalnych należy wymienić styl potoczny, na bazie którego również ukształtowały się socjolekty”. To sformułowanie jest jednocześnie prawdziwe i nieprawdziwe (pomijam jego ułomną składnię). Jest nieprawdziwe, gdyż z jego budowy składniowej można wyciągnąć błędny wniosek, że socjolekty powstają głównie na bazie wariantów społeczno-terytorialnych, jak Autorka nazywa dialekty i gwary, a ponadto kształtują się również na bazie potocznego języka ogólnopolskiego. Jest jednocześnie prawdziwe, bo gwarowy styl artystyczny (język folkloru) i gwarowy styl potoczny zostały już wielokrotnie w różnych ujęciach opisane. Teoretycznie jest też możliwe ukształtowanie się socjolektu albo profesjolektu na bazie gwary. Współcześnie jednak gwary rzadko są bazą dla odmiany środowiskowej, choć może się zdarzyć, że niektóre socjolekty są z jakichś powodów zasilane elementami leksykalnymi

pochodzenia gwarowego. Natomiast nie podlega dyskusji fakt, że socjolekty powstają na bazie ogólnego języka potocznego.

Ponadto w gruncie rzeczy nieistotne jest, czy na określenie „wyodrębniających się zbiorów słownictwa z jego wszelkimi uwarunkowaniami” będziemy używać terminu *wariant*, *odmiana*, *styl*, *rejestr* (rozważania ze s. 89). Nawet rozróżnienie między socjolektem a profesjolektem ma znaczenie drugorzędne. Najistotniejszą kwestią w socjolingwistycznym opisie języka jest pokazanie, jak się mówi w jakiejś wspólnocie, i dlaczego właśnie tak się mówi oraz to, jakie miejsce zajmuje język danej wspólnoty na mapie odmian społecznych.

Niejasne są rozważania Autorki zawarte w części zatytułowanej „Struktura socjolektalnych odmian polszczyzny”. Powołując się na ustalenia dotyczące struktury socjolektów zawarte w książce mojego autorstwa „Człowiek i świat w języku subkultur”, Marzena Matyka zupełnie inaczej definiuje użyte przeze mnie pojęcie *bazy* socjolektu, którą dla wszystkich odmian socjolektalnych stanowi przecież język ogólny potoczny, czyli wyrazy używane przez wszystkich na co dzień i przez wszystkich zrozumiałe. Tymczasem w koncepcji Autorki bazą socjolektów nie jest język powszechnie znany, tylko „zmienna, nierzadko indywidualna część socjolektu uzależniona od wariantów opanowanych przez nadawcę i dostosowana każdorazowo do kompetencji odbiorcy, czasu i miejsca komunikacji, jej celu itd.” (s.90). Dyskusyjne jest też stwierdzenie, że „za bazę socjolektu uznaje się ogólną czy gwarową fonetykę, morfologię, składnię i leksykę, wzbogaconą w konkretnych użyciach elementami idiolektu”. Z definicji słowa *baza* ‘podstawa, ogół czynników istotnych dla istnienia i rozwoju czegoś’ wynika, że stanowią ją elementy istotne, wspólne, a nie zindywidualizowane, jakimi charakteryzuje się idiolekt. Mimo tych nieprecyzyjnych ujęć problemu, sformułowana w podsumowaniu tej części rozważań definicja socjolektu (s. 103) jest zadowalająca.

Powyższe niekonsekwencje wynikają zapewne z dążności Autorki do precyzji, do powiedzenia o socjolektach wszystkiego, co tylko da się powiedzieć, do przekazania jak najszerszej swojej wiedzy, co z jednej strony jest godne pochwały, z drugiej jednak przeczy ekonomiczności przekazu. Trzeba bowiem założyć, że piszący i czytający dysponują wiedzą wspólną, której nie ma potrzeby objaśniać (uwaga ta dotyczy także dalszych części pracy, np. objaśniania takich pojęć, jak podstawy metodologii badań naukowych, metoda badawcza itp. na s. 120-125). Taka nadmierna dążność do szczegółowego opisu każdego pojęcia, zamiast ułatwić odbiór tekstu, sprzyja powstawaniu chaosu i zakłóca śledzenie toku rozumowania autora. Dotyczy to także części 3. recenzowanej rozprawy, zatytułowanej „Procedury badawcze w metodologii socjolingwistycznej. Charakterystyka badań własnych”. W

podczęści zatytułowanej „Analiza terminologii z zakresu klasycznych gier fabularnych” (s.107-113) Autorka próbuje przedstawić różne sposoby opisu leksyki socjolektalnej, przeplata przy tym referowane metody innych badaczy z własnymi pomysłami, które jednak opisuje niejasno i niestylistycznie, np. „Badanie terminologii klasycznych gier fabularnych powinno przebiegać w dwóch etapach, z wykorzystaniem podziału czynności w oparciu o kryterium semantyczne, formalne i systemowe” (s. 109).

Dyskusyjny jest pomysł Autorki, by na określenie jednostki leksykalnej i zbioru słownictwa używać pojęć *termin* i *terminologia*. Ażeby jakiś wyraz mógł być uznany za termin, musi spełniać ściśle określone kryteria, o których pisze sama Autorka: jednoznaczność, zwięzłość, definiowalność, fachowość, nieekspresywność. W „Encyklopedii języka polskiego” pod red. S. Urbańczyka hasło *terminologia* odsyła do hasła *słownictwo fachowe*, którego „jedną z istotnych cech (...) jest tendencja do maksymalnie ścisłego i jednoznacznego definiowania terminów właściwych danej dziedzinie wiedzy”. Choć Marzena Matyka przywołuje definicję *terminu* autorstwa S. Gajdy: „termin to jednostka leksykalna spełniająca funkcję znaku profesjonalnego pojęcia, a więc rodzaj użycia, a nie specjalny typ jednostki leksykalnej” (s. 107, 171), to jednak rozumie ją inaczej, uznając za terminy takie luźne konstrukcje (które nazywa „egzemplarzami nieprototypowymi”), jak choćby *przyjaciół na śmierć i życie* czy *cholernie trudny test* (s. 171). Tymczasem do opisu socjolektu wystarczyłyby tradycyjne pojęcia: wyraz, leksem, jednostka leksykalna itp.

Nie dość jasno rysuje się także zaproponowany przez Autorkę podział na sferę oficjalną i sferę nieoficjalną słownictwa socjolektalnego. Z charakterystyki materiału badawczego zapisanej na stronach 130-131 wynika, że kryterium stopnia oficjalności stanowi źródło ekscerpcji materiału: za oficjalne terminy (według Autorki - *terminologia znormalizowana*) uznawane są leksemy zapisane w podręcznikach, natomiast słownictwo nieoficjalne (nazywane przez Autorkę *osobliwym*) „zostało wyselekcjonowane z nagrań rozgrywek i rozmów na temat klasycznych RPG, prelekcji, warsztatów i dyskusji, artykułów z czasopism branżowych, a także notatek blogowych (wraz z komentarzami) i dyskusji na łamach mediów elektronicznych” (s. 131). Taki wyraźny i jednoznaczny podział leksyki socjolektalnej na słownictwo oficjalne i słownictwo nieoficjalne stoi w sprzeczności z istotą socjolektu, który jest spontaniczną odmianą środowiskową, tworzoną na bazie języka potocznego, rozwijającą się poza normą językową, a wynikającą z potrzeb komunikacyjnych i ekspresywnych członków grupy społecznej. Również próby ujęcia socjolektu w sztywne ramy mogą się okazać nieefektywne, gdyż oprócz stabilnego zasobu słownictwa związanego z realiami funkcjonowania grupy, w jego obręb możliwe jest także włączenie słownictwa

potocznego (bazy socjolektu) oraz okazjonalizmów i indywidualizmów tworzonych spontanicznie przez użytkowników socjolektu.

Część 4. omawianej rozprawy jest opisem wspólnoty komunikatywnej, jaką tworzą uczestnicy gier fabularnych. Autorka charakteryzuje typ więzi łączącej członków wspólnoty, różnorodne sytuacje komunikacyjne w obrębie grupy, próbuje też rozstrzygnąć, czy miłośnicy gier fabularnych tworzą subkulturę, czy raczej należy ich nazwać neoplemieniem. Skłania się ku tej drogiej możliwości, podkreślając inny sposób zaangażowania członków grupy w jej funkcjonowanie niż zaangażowanie członków subkultury.

W kolejnej 5. części rozprawy zatytułowanej „Charakterystyka terminologii socjolektu uczestników klasycznych gier fabularnych” Autorka analizuje część zebranego słownictwa, które zakwalifikowała do terminologii. Słownictwo zostało uporządkowane w kręgi tematyczne nazywające „mechanikę”, czyli szeroko ujęte uwarunkowania gry fabularnej (m.in. uczestnicy, akcesoria, postaci, przebieg walki, stopień trudności testu itd.) oraz kręgi tematyczne z zakresu „świata gry” (nazwy istot, grupy zawodowe, umiejętności, choroby, magia itd.). W charakterystyce leksyki Autorka omówiła źródła zapożyczeń i drogi przenikania leksemów, a także typy i źródła nazw własnych. Pewne wątpliwości budzi zasadność analizy aspektu formalnego leksyki, polegający na obliczaniu procentowego występowania terminów dwu-, trzy- i wielowyrazowych, np. dwuwyrazowe: *ulubiona klasa*, *akcja specjalna*, trzywyrazowe: *cholernie trudny test*, *manewr bojowy wielokrotny*, wielowyrazowe: *gra na wybranym instrumencie*, *duży worek z piaskiem*. Pomijając już zastrzeżenia co do uznawania takich konstrukcji za terminy, obliczenia procentowe stosunkowo mało liczebnego zbioru leksykalnego nie wydają się zasadne.

Podobna w budowie i zawartości jest część 6. porządkująca słownictwo określane przez Autorkę jako osobliwe, czyli – ujmując rzecz w kategoriach socjolektalnych – słownictwo o dominującej funkcji ekspresywnej. Zostało ono ułożone w kręgi tematyczne odnoszące się do zasad gry (nazwy gier, systemy, postaci, styl gry itp.), kręgi tematyczne odnoszące się do świata gry (rasy, narodowości, umiejętności postaci, broń, pojazdy, środki płatnicze i in.), a także nazwy własne postaci. Analiza formalna dotyczy ekspresywności, nominatywności, cech stylistycznych i procesów słowotwórczych. Także w tej części Autorka określiła procentowo i przedstawiła w formie diagramów występowanie neologizmów dwu-, trzy- i wielowyrazowych. Mimo zastrzeżeń co do celowości takich zestawień stwierdzam, że rozdziały 5. i 6. porządkujące zebrany materiał stanowią najcenniejszą część rozprawy. Tu także powinna się w mojej opinii znaleźć analiza frazeologizmów, które przecież są

nierozerwalną częścią socjolektalnego słownictwa, a których opis z niezrozumiałych powodów znalazł się w kolejnym rozdziale.

W części 7. zatytułowanej „Językowy obraz świata uczestników klasycznych gier. Rekonstrukcja w wybranych aspektach języka” Autorka zgodnie z zapowiedzią scharakteryzowała tylko jeden aspekt językowego obrazu świata, jakim jest system wartości zapisany w słownictwie socjolektalnym, pomijając inne, choćby subiektywny sposób konceptualizacji, punkt widzenia i perspektywę w ujęciu rzeczywistości, stereotypy ludzi i zjawisk itp. Jednak tytuł jednej z części tego rozdziału: „Językowy obraz świata uczestników klasycznych RPG” liczącej 5 stron zupełnie nie odpowiada jej zawartości, są w niej bowiem tylko procentowe wyliczenia leksyki związanej z różnymi polami tematycznymi. Proponowałabym całkowite pominięcie w rozprawie pojęcia językowego obrazu świata, co uspołniłoby opis zebranej leksyki. O niezrozumieniu koncepcji JOS może świadczyć także fragment podsumowania rozdziału 3., w którym Autorka przypisuje mi, a także innym badaczom socjolektów (M. Lewandowskiemu i T. Piekotowi) nieprawdziwy pogląd, jakoby „obraz świata i wartościowanie towarzyszą procesowi powstawania socjolektu, należy je zatem zaprezentować przed charakterystyką słownictwa socjolektalnego i sposobów jego doboru”. Chodzi mi o niewłaściwe ujęcie problemu przez mgr Marzenę Matykę, wszak obraz świata jest zawarty, utrwalony, zakrzeplony w systemie języka, w jego właściwościach gramatycznych i leksykalnych, w znaczeniach wyrazów i w ich łączliwości, a zadaniem badacza jest jego rekonstrukcja, której nie może dokonać przed prezentacją słownictwa. Podtrzymuję zatem propozycję skierowaną do Autorki, by w opisie socjolektu graczy całkowicie zrezygnować z prób rekonstrukcji językowego obrazu świata, gdyż część rozprawy poświęcona wartościowaniu jest wystarczająco satysfakcjonująca.

8. część recenzowanej rozprawy jest uogólniającym spojrzeniem na opisany socjolekt i jego strukturę. Autorka w formie tabel ujmuje cechy komunikacji członków wspólnoty graczy. Choć nie jestem zwolenniczką tabelarycznego obrazowania struktury socjolektu, to jednak podziwiam zdolność badaczki do syntetycznego ujmowania opisywanych zjawisk językowych. Zakończeniem rozprawy są krótkie odpowiedzi na postawione we wstępie pytania: o typ wspólnoty, o reprezentatywne sytuacje komunikatywne, o mechanizmy tworzenia leksyki, o miejsce opisywanego socjolektu w klasyfikacji odmian polszczyzny i o jego strukturę. Tym sposobem Autorka spięła swego rodzaju kłamrą swoje obszerne rozważania.

Pewne zastrzeżenia mam do stylistycznej strony recenzowanej rozprawy. Mgr Marzena Matyka – zapewne z powodu chęci większego unaukowania swoich rozważań -

używa czasem sformułowań kancelaryjnych, nieodpowiadających przejrzystości stylu naukowego, np.: „Za główną technikę opracowywania materiału badawczego została obrana analiza tekstów...” (s. 129), „do badań zostały obrane podręczniki” (s. 130), „znamiona pozycji niezależnych noszą tytuły (s. 131), „wariant stworzony przez grupę nosi znamiona socjolektu” (s. 7). Są to jednak usterki, które można wyeliminować przy ponownej redakcji rozprawy (także zdarzające się usterki składniowe).

Konkluzja:

Mimo sformułowanych wyżej uwag dotyczących kwestii szczegółowych całość rozprawy mgr Marzeny Matyki oceniam pozytywnie z następujących powodów:

1. Autorka samodzielnie zgromadziła obfity materiał leksykalny stanowiący solidną podstawę empiryczną rozważań.
2. W opisie materiału dostrzegam cenną dla badacza pasję i zaangażowanie w pozyskiwanie nieopisanego dotąd słownictwa.
3. Refleksja badawcza Autorki oparta jest na bogatej i właściwie dobranej literaturze przedmiotu.
4. Zebrane słownictwo zostało uporządkowane i objaśnione w formie glosariusza.
5. Autorka udowodniła swoją zdolność do postrzegania w języku różnorodnych zjawisk gramatycznych i semantycznych oraz umiejętność ich analizy.
6. Autorka udowodniła również umiejętność myślenia krytycznego, a zarazem konstruktywnego.

Wszystkie te cechy recenzowanej rozprawy pozwalają mi stwierdzić, że spełnia ona wymogi stawiane rozprawom doktorskim. Wnoszę zatem o dopuszczenie mgr Marzeny Matyki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Ewa Kotodziej